

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

W całym kraju koszt rocznie **6 złotych**

kwartalnie **1 zł. 50 gr.**

Nr. pojedynczy **15 groszy.**

W Ameryce rocznie **2 Dol.** Pojedynczy numer **8 ct.**

W Francji **40** rocznie fr.

Biurow Redakcji i Administracji:

Kraków, Belormacka 7. Tel. 2014.

KONTO P. K. O. Nr. 149.029.

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.

„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu. Prenumeratę kolportaż płaci się z góry.

Anonse cała strona **120 złotych.**

Wiersz milimetr. **24 groszy.**

Nr. 51.

Niedziela, dnia 14 grudnia 1924.

Rok XXXVI

Z Rady Naczelnej Związku Chłopskiego.

Stosownie do obwieszczenia, odbyło się w Rzeszowie w sali „Gwiazdy” 7 grudnia posiedzenie Rady Naczelnej Związku Chłopskiego. Kilkunastu członków usprawiedliwiło swoją nieobecność bądź listownie, bądź telegraficznie. Zagałę obrady i przewodniczył prezes Pluta, protokół spisywał sekretarz Józef Kaźmierczak, wójt z Bieńkówki. Pierwszy punkt porządku dziennego referował p. Pluta składając sprawozdanie z działalności prezydium Związku i Klubu poselskiego. Sprawozdawca stwierdził, że Klub Związku Chłopskiego przez swoje przedstawicielstwo w komisji porozumiewawczej, do której należą także kluby Wyzwolenia, P. P. S. i N. P. R., działa w Sejmie solidarnie z owymi klubami, a to tak przy głosowaniach, jak przy określaniu swego stosunku do rządu, przy stawianiu ważniejszych wniosków itd. — Co do reformy rolnej oznajmił sprawozdawca, że była deputacja związku klubów lewicowych u premiera Grabskiego i usłyszała obietnicę, że zaraz będzie wniesiona nowela do obowiązującej ustawy i że przez uchwalenie tej noweli wykonanie reformy rolnej ruszy z miejsca. Oby — oby.

Drugi referat o organizacji Związku Chłopskiego wygłosił poseł Bryl, wzywając do szybkiego organizowania Rad Chłopskich, aby zjednoczyć rzeszę chłopską w jedną armję. Przytem podał p. Bryl różne wskazówki co do sposobu pracy organizacyjnej.

Nad referatami pp. Pluty i Bryla rozwinęła się następnie obszerna dyskusja. Przemawiali pp. Stapiński, Sikora, Lenard (z Przemyskiego), posłowie Cieplak, Sliwiński, Posacki, Laskowski, Kaźmierczak, Przytuła, Niemiec (z Przyszlicy) i w. i. W rezultacie uchwalono pełne zaufanie klubowi poselskiemu i określono położenie w kraju przez uchwalenie następującej rezolucji:

Rada Naczelna Związku Chłopskiego stwierdza jednomyślnie, że upośledzenie klasy chłopskiej w porównaniu z innymi warstwami społecznymi w Państwie, tudzież zubożenie majątkowe chłopów doszło już do ostatecznych granic. Biurokracja na każdym kroku wysila się, aby chłopu pokazać, że są oni wyjęci z pod opieki istniejących ustaw, zdani w zupełności na niełaskę urzędników. Nawet brutalnych upokorzeń nie oszczędzają chłopom w urzędach państwowych. Wymiary podatkowe odnośnie do chłopów zależą zwyczajnie od widzimisie urzędników skarbowych. Wymiar sprawiedliwości w sądach, osobliwie co do wykonania ustawy o drobnych dzierżawach i sporów waloryzacyjnych wykazuje też mnóstwo wypadków samowoli i bezprawia. Ministerstwo oświaty przez różne zarządzenia zamyka młodzieży dostęp do szkół.

Na dobitkę nieszczęścia, nieurodzaj tegoroczny sprowadził na wieś klęskę niepamiętną. Już teraz głód zagląda do bardzo wielu rodzin chłopskich, zwłaszcza do bezrolnych i mało-rolnych.

Ludność wiejska wogóle nie zdaje sobie jeszcze sprawy z rozpaczliwego położenia ludności wiejskiej. Pracownicy utrzymywani z poborów państwowych i domagający się podwyżki tychże poborów, nie chcą wiedzieć o tem, że warunki ich życia są niepomniernie lepsze od warunków bytu rzeszy chłopskiej. Trudno pojąć, skąd to pochodzi, ale jest faktem powszechnie spostrzeganym, że większość tak zw.

Inteligencji odnosi się do chłopów nieprzychylnie, a bardzo często nawet wręcz wrogo.

Wszelkie narzekania chłopów i wołania o ratunek pozostają bez skutku. Rząd państwowy nie zwraca dostatecznej uwagi na los ludności wiejskiej, pomimo iż chodzi tu o klasę żywiącą i utrzymującą całe Państwo.

Sejm i senat, pogrążony w zupełnym rozstroju wewnętrznym, nawet sam siebie nie może wyleczyć z bezwładności, więc od niego trudno się spodziewać pomocy czy ratunku. Dowodem tego wystarczającym jest np. sprawa reformy rolnej, która jest nagłą koniecznością państwową, a jednak utknęła zupełnie. Wobec takich rezultatów mowy i obietnice posłów i senatorów straciły pośród chłopów wiary.

Głównem źródłem i przyczyną tego wszystkiego zła jest rozbiście pośród chłopów na wsi

i niezgoda między klubami poselskimi, mieniącymi się reprezentantami ludności wiejskiej, ale słabo związanych z interesami chłopskimi.

Na to Rada Nacz. podaje jako jedyny sposób ratunku: zjednoczenie się rzeszy chłopskiej na wsi, tudzież zjednoczenie tych posłów w Sejmie, którzy znając rozpaczliwe położenie wsi, poczuwają się do obowiązku solidarnej obrony chłopów przeciw zapędowi reakcji księżo-pańskiej, przeciw samowoli biurokracji, przeciw upośledzeniu i uciemżeniu chłopów, za jak najrychlejszym urzeczywistnieniem reformy rolnej.

Wkładamy na Zarząd Związku Chłopskiego i na klub poselski obowiązek i odpowiedzialność za urzeczywistnienie tego przykazania.

Po wyczerpaniu obrad zamknął prezes Pluta obrady wezwaniem do wzmożonej pracy organizacyjnej.

Jak obszarnicy płacą podatki.

Zdaje się, że nigdzie na świecie nie ma takiego stosowania ustaw, jak u nas. Nigdzie tak jak u nas można i bogaty nie kpi sobie z prawa i nigdzie prawo nie robi takich ustępstw.

Oto słyszeliśmy ze strony obszarników w gazetach i w sejmie, że otrzymali wymiary podatków bardzo wysokie, a natomiast chłopci otrzymali wymiary bardzo niskie. Podnosili wielki zgiew, że krzywda się im dzieje, choć dobrze wiedzieli, że nawet duże podatki łatwiej im zapłacić, niż chłopom, choćby z tej prostej przyczyny, że bogaty ma z czego, a chłop zwyczajnie ma tylko liczną rodzinę.

Wiadomo, że od wymiaru do zapłacenia jeszcze daleko! Cóż tedy się dzieje? Otóż wielcy patrjoci, mający tyle wielkich słów przeciw reformie rolnej, krzyczący głośno, że ziemia w rękach chłopskich to upadek produkcji rolnej, to zanik podatków dla państwa z powodu rozdrobnienia gospodarstw i t. d. jak przyszło do płacenia umiarkowanych...

Dobry znawca stosunków p. Konstanty Srokowski podaje ścisłą statystykę płacenia podatków przez obszarników i posłuchajcie tych bardzo ciekawych liczb.

Posiadamy szczegółowy wykaz tegorocznych, wymierzonych i zapłaconych po dzień 1 września br. podatków — gruntowego i majątkowego, przez szlachtę w powiecie Rówieńskim na Wołyniu — pisze p. Srokowski. Otóż na 48 majątków ponad 300 dziesięcin każdy, nałożono na rok bieżący podatków gruntowych w sumie 207.681 złotych. Z tego do dnia 1 września zapłaciły te 48 folwarków kwotę 21.853 złotych, czyli... dziesięć procent. Jakkolwiek taka wydajność podatkowa, która

wynosi zaledwie dziesiątą część wymiaru, zresztą bardzo ogólnego, nie może uchodzić za objaw skrupulatności w spełnianiu obowiązków państwowych, to jednak jest ona zawsze ogromną w stosunku do tego, co te same folwarki zapłaciły na poczet wymierzonego im podatku majątkowego. Wymiar tego podatku na wielką własność w powiecie Rówieńskim wynosi 400.178 złotych. Z tego do dnia 1 września br. zapłacono sumę... 3.465 złotych! Jest to zatem około 0.8 procent. Wciąż mniej, niż jedną setną część czyli krótko mówiąc, nie zapłacono nic zgoła.

Na tę sumę 3.465 złotych, zapłaconych tytułem podatku majątkowego, składają się tylko dwie pozycje. Są to dwa małe stosunkowo folwarki. Wymienimy je, aby jako pochwalne wyjątki, właściciele ich przeszli do potomności. Niechaj pokolenia przyszłe pamiętają, kto ze szlachty polskiej na Wołyniu w powiecie Rówieńskim w roku pańskim 1924 uważał za potrzebne zapłacić coś nie coś przynajmniej na podatek majątkowy. Wciąż jest to pani Magilewska Paulina w gminie rówieńskiej, która z wymierzonego jej podatku majątkowego w sumie 5.394 złotych zapłaciła 1.798 złotych, tudzież pan Nirod Maksymilian w gminie Kustyn, który przy wymiarze 9.289 złotych podatku majątkowego zapłacił na jego poczet 1.667 złotych.

Pozostałych 46 wielkich właścicieli w tym jednym powiecie nie zapłaciło do dnia 1 września ani grosza na podatek majątkowy. A nie są to bynajmniej ani szaraczką, ani obco krajowcy, którym los Państwa może być oboję-

tny. Są to przedstawiciele najmożniejszych i najwplywowszych rodów polskich, są to najbardziej dzwłeczne, historyczne nazwiska. Dość powiedzieć, że całe to towarzystwo zdobyło trzech księząt polskich, kilku hrabiów i cały szereg szlacheckich nazwisk. A także i majątki ich tutaj nie są bagatelne, jak świadczą o tem poszczególne pozycje wymierzonego podatku, na które zresztą panowie ci nie zapłacili ani grosza. I tak jedna pozycja wynosi 78.184 złotych, druga 71.038, trzecia 63.745, czwarta 43.429 itd. Oczywiście na żadną z tych pozycji nie wpłacono do września br. ani jednego grosza.

Lecz może winien temu nazbyt drażniący wymiar. I to nie! Wszak nie kto inny, jak sam prezes Związku Ziemiaków wołyńskich na zgrozmadzeniu niedawnem przyznał, że szlachta płaci mniejsze podatki, niż chłop, ponieważ posiadając stosunki i znając ustawy, umie się bronić przed zbyt wysokim wymiarem, tak widzimy, broni się rzeczywiście skutecznie, bo nie płaci wogóle.

W taki to sposób pojmują obowiązki swoje wobec Państwa, ci, którzy najwięcej od tego Państwa biorą, najwięcej mu zawdzięczają i największe do niego żywią pretensje. A jednak jakże ci sami wielcy, bardzo wielcy panowie oburzają się mocno, jeżeli ten i ów wyrazi powątpiewanie co do tego, czy są oni isto-

tnie takimi podporami Państwa na kresach, jakimi się głośno mianują!

Tyle p. Srokowski. A teraz przypatrzmy się, jak płacą podatki chłopci. Premję ofiarujemy temu, który wskaże nam chłopca, który zalega jeszcze z podatkiem za rok 1923. Tu egzekutor jest nieubłagany i największe prośby nie pomogą. Ty chłopie, choć ci konstytucja gwarantuje równość prawa, oddasz ostatnią koszulę, a p. obszarnek bez obawy nie płaci, bo niema na niego egzekutora. Nawet jeśli w jakim powiecie przyznał sejm ulgi podatkowe, to urzędy skarbowe z ulg tych nic sobie nie robią, względnie stosują je ale do obszarników. Dopiero w zeszłym tygodniu mieliśmy możność naocznie się przekonać o tem, że w krakowskim powiecie, który należy do objętych ulgami, ulg tych do chłopów się nie stosuje.

Z tego wszystkiego widzimy, jak niepatryjotycznie postępują ci, którzy zwalczają reformę rolną. Na każdym miejscu można się dowodnie przekonać, jakim pasożytem na ciele państwa są obszarnicy, a jednak nie można się doczekać operacji tego zżerającego organizm państwowy elementu i oddania ziemi chłopom. A wszak wtedy by i skarb państwa odetchnął, wyzbywszy się obywateli, którzy wszystko chcą od państwa brać a w zamian z obowiązku wykrcęją się sianem.

Czas, czas najwyższy, by chłopci się zjednoczyli, bo inaczej przysiedzie ich ta zgraja wielmożnych pasożytów.

Upomnienie dla posłów.

Żle się dzieje i to bardzo źle w naszej kochanej Polsce, bo oto nieprzejednana nasza szlachta, kler rzymski, posłowie księzo-pańscy we spółkę z Witoskami i różnymi ciemnizicielami ludu prą całą siłą do tego, aby na karkach znękanego ludu, na karkach chłopca i robotnika ugruntuować swą władzę, swój terror na wzór faszystów włoskich, na wzór dawnych królów, cesarzy, monarchów i innych krwawych tyranów ludu robotniczego.

I co na to powie dzisiaj lud? I co powiedzą na to chłopci i robotnicy, przed którymi stoi widmo niewoli księzo-pańskiej? Chłop i robotnik jest tak już znękany ciągłymi niedostatkami, że doprawdy jest bezradny, co ma począć jutro, czy ma żyć, czy ma w tej nędzy umierać.

A co powiedzą na to nasi posłowie ludowi, ci którzy się mienia obrońcami chłopca i robotnika, a których jest w Sejmie ładna gromada, jak również ładne grosze biorą za swoje posłowanie, a ten grosz składają w postaci przeróżnych podatków na utrzymanie owych posłów chłopci i robotnicy?

Posłowie rzeczywiście powiedzą bardzo dużo, i to tak dużo, że aż już zawiele, a nawet już i nagadali do stu diabłów, że i na wołowej skórze by tego nikt nie spisał, ale czy z tego odniósł choć w części jakiś pożytek chłop i robotnik? Nie, wcale nie, żadnego pożytku lud pracujący nie odniósł z tego wielkiego gadania poselskiego, a nawet nie jeden na tych posłach zawiodł się sromotnie, bo

go oszukano. Natomiast posłom powiodło się bardzo dobrze, bo nie jeden będąc przedtem dziadem, dzisiaj jest obszarnikiem, fabrykantem lub innym bogaczem. Coprawda nie wszystkim posłom można to zarzucić, że się z bogacili w sejmie, ale tych można na palcach policzyć i ci jedynie pozostali bojownikami ludu, bojownikami Polski ludowej.

Nasza chjenka aż ręce zaciska z radości, że posłowie chłopscy zamiast utworzyć jednolity front przeciw reakcji, przeciw zakusom faszystowskim, to kłócą się pomiędzy sobą, wymyślają jedni na drugich od najrozmaitszych, ba nawet samo „Wyzwolenie“ w artykule posła Smoły pisze, że ze Stapińskim łączyć się nie można, bo on pomógł Witosowi przy wyborach do zdobycia tytułu posłów, ale nie pisze tego, że Stapińskiego Witos zdradził, bo gdyby był nie zdradził, to napewno by do sejmu weszła naprawdę ładna liczba radykalnych chłopów, którzyby potrafili skutecznie walczyć z reakcją, a tymczasem to co jest i co będzie dalej, gdy tak posłowie będą się kłócić pomiędzy sobą?

To będzie, że o ile posłowie nie upamiętają się wczas i nie utworzą jednolitego frontu przeciw reakcji, to będzie bardzo źle, bo wnet może wszystko przegrać lud a zapanuje faszyzm włoski lub jeszcze gorszy.

Dlatego też póki jeszcze czas, wszyscy posłowie, którzy mianujecie się obrońcami biednych, uciskanych ludzi, łączcie się natychmiast w jedną

partję, w jedną całość i czyńcie co możecie, aby pokonać reakcję, aby ulżyć ludowi choć w części. A gdy już będziecie tak zjednoczeni, to rozwiążcie sejm, przeprowadźcie nowe wybory w jednolitym froncie, a zwycięstwo pewne osiągniecie.

Tego się właśnie domaga lud, domaga się każdy człowiek który chce, aby Polska była naprawdę ludową, aby w niej panowała sprawiedliwość, wolność i braterstwo.

Niechże więc to dzieło ku zjednoczeniu ruchu ludowego, rozpoczętego w Rzeszowie przez Stapińskiego urzeczywistni się nareszcie. A Ty redaktorze Stapiński nie ustawaj w pracy ku rozpoczętemu zjednoczeniu ruchu ludowego, a skoro zjednoczenie osiągniesz, to lud zbuduje Ci za to wieczny pomnik chwały za Twą ciężką pracę.

Franciszek Kufel z Pułaskiego

Związek Chłopski.

POWIATOWY ZWIĄZEK CHŁOPSKI W GORLICACH. Dn. 18 listopada br. odbyło się w Gorlicach w sali posiedzeń Rady miejskiej organizacyjne zebranie Powiatowego Związku Chłopskiego przy udziale około dwustu delegatów Gminnych Związków Chłopskich i mężów zaufania naszego stronnictwa z całego powiatu gorlickiego. Na zebranie przybyli także posel naszego okręgu Józef Berek z Pilzneckiego, tudzież p. Józef Mokrzycki z Nowego Sącza.

Zebranie zagaił dotychczasowy sekretarz Powiatowej Rady Chłopskiej p. Konstanty Laskowski z Gorlic, składając krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności, tudzież stwierdzając, iż Powiatowa Rada Chłopska, jako organizacja Lewicy P. S. L., przestaje istnieć wobec zmienionych stosunków partyjno-politycznych, a zwłaszcza wobec powstania „Związku Chłopskiego”, obejmującego swą organizacją także Lewicę P. S. L. W następstwie tej zmiany należy stworzyć w powiecie gorlickim nową organizację partyjną, zastosowaną do nowych stosunków i w tym celu zorganizować Powiatowy Związek Chłopski. Tak jest cel dzisiejszego zebrania.

Na przewodniczącego wybrano Leona Gajewskiego z Moszczenicy, który na sekretarza powołał p. Mokrzyckiego z N. Sącza i równocześnie udzielił mu głosu. P. Mokrzycki omówił szybkie postępy i doskonale wyniki organizacji naszego stronnictwa w powiatach grybowskim, nowosądeckim i limanowskim, gdzie dotychczas była główna twierdza piastowców, którzy stracili tam zupełnie grunt pod nogami, a natomiast silnie rozwija się „Związek Chłopski”.

Z kolei zabrał głos poseł Berek i w dwugodzinem przemówieniu omówił zdradę Witosa przez zawarcie paktu z ósemką na szkodę interesów ludowych i powody wystąpienia 14 posłów z klubu i stronnictwa „Piasta”. Dalej omówił posel obszernie nadmierne obciążenie chłopów podatkami i skrytykował całą administrację podatkową, tudzież

nadmierne i bardzo często niesprawiedliwe wymiary dokonywane przez inspektorów skarbowych, które w wielu wypadkach musiały być uchylone. Omówił też krytyczne niedolęzną politykę zagraniczną b. ministrów ósemkowych Seydy, Dmowskiego i Zamoyskiego, która przyniosła ogromne szkody państwu polskiemu. W końcu poświęcił słów kilka omówieniu stosunków politycznych na terenie sejmowym. Zebrani z uwagą wysłuchali wywodów posła, za które podziękowali mu oklaskami.

Następnie zabrał głos dyrektor Laskowski, omówiwszy cały szereg spraw miejscowych i postulatów chłopskich na terenie powiatu gorlickiego.

Wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos Jan Lenard z Binarowej, Ignacy Król z Krygu, Józef Dynda, Paweł Kafel z Łużnej i inni.

Następnie przez powstanie uczczono pamięć śp. Antoniego Tumidajewicza ze Strzeszyna, gorliwego działacza ludowego i dotychczasowego zastępcę sekretarza Powiatowej Rady Chłopskiej Lewicy P. S. L. powiatu gorlickiego. Wyrażono oburzenie na postępowanie ks. Soleckiego, proboszcza w Bieczu, który śp. Tumidajewiczowi odmówił chrześcijańskiego pogrzebu, mimo, że śp. Tumidajewicz po chrześcijańsku żył i po chrześcijańsku umarł. Ks. Solecki wynalazł nowy grzech śmiertelny. Kto się domaga, aby grunta plebańskie podpadły także pod reformę rolną, ten wedle ks. Soleckiego popełnia grzech śmiertelny, który nie będzie odpuszczony ani w tem ani w przyszłym życiu. Do takiego niemądrego fanatyzmu doszedł proboszcz biecki. Ponieważ występki ks. Soleckiego wywołał oburzenie w całym powiecie, uchwalono jednomyślnie domagać się od posła Berka wniesienia interpelacji w tym względzie do Ministerstwa wyznań.

Uchwalono domagać się powołania reprezentantów Związku Chłopskiego do rady przybocznej komisarza rządowego w Radzie powiatowej. Po rozwiązaniu Rady pow. w r. 1923 ówczesny starosta Aleksander Strzelbicki został zamianowany komisarzem rządowym i dobrał sobie radę przyboczną w ten sposób, że powołał do niej 2 piastowców (Antoniego Gładalskiego z Kolymbanki i Ludwika Rybczyka ze Siar), a natomiast ani jednego reprezentanta Lewicy P. S. L., jakkolwiek Lewica P. S. L. miała w rozwiązanej Radzie powiatowej odpowiednią reprezentację ze śp. Franciszkiem Piecuchem na czele. Obecnie chodzi o naprawienie skutków błędnej polityki Strzelbickiego. Jeśli piastowcy, którzy przy ostatnich wyborach sejmowych w r. 1922 otrzymali około 2.000 głosów, uzyskali obecnie 2 miejsca w radzie przybocznej, to Lewica P. S. L. względnie Związek Chłopski uzyskawszy przy wyborach sejmowych około 7.000 głosów ma prawo domagać się 7 miejsc w radzie przybocznej. Zebranie powiatowe okazało swoje umiarkowanie, domagając się narazie tylko 3 miejsc, na które proponowano Leona Gajewskiego z Moszczenicy, Jana Lenarda z Binarowej i Pawła Kafła z Łużnej.

Uchwalono też domagać się rozwiązania sejmów i rozpisania nowych wyborów, albowiem obecny sejm okazał się niezdolnym do wytworzenia wię-

szości i wydania ze swego łona silnego rządu parlamentarnego.

Wreszcie uchwalono zorganizować Powiatowy Związek Chłopski i przystąpiono do wyboru zarządu powiatowego. W tem miejscu dyrektor magistratu K. Laskowski podziękował za dotychczasowe zaufanie i prosił, aby go nadal do zarządu nie wybierać, gdyż po blisko 30-letniej działalności politycznej na terenie powiatu gorlickiego czuje się zmęczonym i dla różnych powodów pragnie się wycofać z czynnej polityki. Z żalem przyjęto to oświadczenie do wiadomości i oślarowano dyr. Laskowskiemu godność honorowego prezesa Powiatowego Związku Chłopskiego, prosząc go, by na tem honorowym stanowisku dalej pracował dla sprawy ludowej. Wybrano definitywny zarząd powiatowy, do którego weszli: Leon Gajewski z Mościszynicy, jako przewodniczący, Jakób Kunigowicz, naczelnik gminy ze Strzeszyna i Jan Lenard z Binarowej, obaj jako zastępcy przewodniczącego; Ignacy Król z Krygu, jako sekretarz, zaś jako zastępca sekretarza Karol Tabor, sekretarz gminny ze Stróżówki; wreszcie Józef Dynda, naczelnik gminy z Łużnej, jako skarbnik i Józef Gościński z Wójtowej, jako zastępca skarbnika.

W końcu uchwalono na rzecz Powiat. Związku Chłopskiego wkładkę po 50 gr. rocznie od członka na lata 1924 i 1925, którą skarbnicy gminnych związków chłopskich i mężowie zaufania winni od członków ściągnąć i wręczyć skarbnikowi powiatowemu Józefowi Dyndzie z Łużnej.

Wezwano mężów zaufania, aby zawiązywali gminne związki chłopskie wszędzie tam, gdzie ich jeszcze niema. Gdyby były trudności w zawiązywaniu, należy się zwrócić o pomoc do Powiatowego Zarządu, który wyśle delegata na miejsce celem przeprowadzenia organizacji.

Na zakończenie podziękowano posłowi Berkowi za przybycie i wyrażono mu wotum zaufania.

Po zakończeniu zebrania nowo obrany Zarząd powiatowy pod przewodnictwem posła Berka udał się do starosty p. Trześniowskiego z przedstawieniem żądania co do reprezentacji Związku Chłopskiego w przybocznej radzie powiatowej. P. starosta uznał słuszność żądania i przyrzekł je poprzeć, prosił tylko o wniesienie memorjału na piśmie, co też uskutecznił.

Zarząd powiatowy.

ZUBRZA, pow. Lwów. Dnia 9 listopada odbył się tu wiec Zw. Chłopskiego, na który przybył red. Heller i p. Palys, niedawny delegat Piasta. Przybyłych gości powitał przewodniczący tutejszego Zw. Chłopskiego, M. Duziak i udzielił głosu p. Hellerowi, a ten w przeszło 2 godzinnem przemówieniu przedstawił koleje gospodarki rządowej od czasów przekłetej pamięci Chjeno-Piasta aż do dni dzisiejszych. Przedstawił również powody wystąpienia posła Bryla i tow. z Piasta. Opowiedział jakimi drogami poszła rządowa zapomoga zasiewowa, chłopci dostali trochę pośladu zamiast dobrego ziarna do nasienia. Nasza wieś też do tych szczęśliwych należy, bo dostaliśmy 10 ctn. m. tego pośladu i mamy płacić aż po 25 zł. za 100 kg., a komisja miejscowa oszacowała najdrożej to żyto na 15 zł. za 100 kg. Mowę nagrodzono hucznymi oklaskami. Potem zabrał głos p. Palys z Łańcuckiego,

przedstawił dokładnie zdradziecką robotę Piasta, bo jako niedawny delegat Piasta najlepiej o wszystkim wiedział. Zebrani z zadowoleniem wysłuchali młodego mowcę. Wiec zakończono następującymi rezolucjami:

1) Zebrani uchwalają hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

2) Wyrażają pełne wotum zaufania posłom Zw. Chłopskiego.

3) Domagają się szybkiej i radykalnej reformy rolnej.

4) Wzywają wszystkich przywódców demokratycznych stronnictw ludowych do stworzenia jednolitego frontu.

5) Wzywają rząd, by zechciał poczynić ulgi podatkowe dla dotkniętych klęską nieurodzaju.

Zebrani domagają się rozwiązania sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów.

Po skończonym wiecu odbyło się posiedzenie zarządu Związku Chłopskiego w kancelarii gminnej, na którym omawiano sprawę budowy Domu Ludowego, tak bardzo nam potrzebnego, bo nie mamy się wcale gdzie schodzić na zebrania. Uchwalono wybrać komitet budowy Domu Ludowego i powołać posła Bryla jako prezesa honorowego.

Za zarząd Zw. Chłopskiego

Michał Duziak, przew.

SIELNICA, pow. Przemyśl. Za staraniem naszego naczelnika gminy, Michała Kapeckiego zorganizowano tutaj 24 u. m. Związek Chłopski. Prezesem został Wojciech Hiziłka, zastępcą jego Jan Menarski, skarbnikiem Jakób Tłuścik, a sekretarzem Feliks Niemiec. Z powodu wielkiej ulew na zebraniu nie byli wszyscy gospodarze i na członków zapisało się narazie tylko 31. Ale na następnym zgromadzeniu reszta również do Związku przystąpi, gdyż ludność tutejsza odczuwa silnie potrzebę tej organizacji.

Prosilibyśmy, by do nas przybył który z posłów Związku Chłopskiego. Mamy wiele spraw do wyjaśnienia, a niema tutaj nikogo, kto by nam je wyjaśnił. Wprawdzie jeździł po okolicy jakiś poseł Szmidt, ale my z takimi, co się trzymają kłamki pańskiej nie chcemy rozmawiać. Gdyby który z posłów do nas miał przyjechać, to prosimy o uprzednie zawiadomienie, gdyż na wiec poprosilibyśmy i wioski sąsiednie,

Zarząd.

OGŁOSZENIE. Ponieważ praca związana z piastowanym mandatem powoduje mą częstą nieobecność w powiecie, wskutek czego nie mogę służyć wyborcom doradami, wyjaśnieniami oraz przyjmowaniem petycji i interpelacji, przeto z dniem 20 listopada 1924 dla wygody ludności postanowiłem utworzyć kancelarię sekretariatu poselskiego w Nisku w domu p. Marcina Bandasiewicza przy ulicy Trzeciego maja.

Kierownikiem kancelarii tego Sekretariatu ustanawiam p. Marcina Bandasiewicza, emerytowanego oficjale sądowego, który od tego dnia będzie przyjmował we wszystkich sprawach: politycznych, sądowych, skarbowych (podatkowych), jakoteż i wojskowych wszelkie wnioski, prośby i zażalenia w każdym dniu z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych, od godz. 8 rano do 3 popołudniu.

a każdego czwartku w Rudniku w moim domu, nadto udzielał będzie wszelkich porad prawnych, a po moim przyjeździe do kancelarii przyjęte przez siebie wnioski, prośby i zażalenia będzie mi przedkładał, a ja następnie poczynię odpowiednie kroki i starania w danej sprawie do załatwienia konieczne u odnośnych władz i urzędów, a po załatwieniu

przezemnie poruczonej Sekretarjатовi sprawy, — interesowany zostanie bezzwłocznie przez kancelarię Sekretarjatu pisemnie lub po zgłoszeniu się do kancelarii ustnie o rezultacie zawiadomiony.

Rudnik 20 listopada 1924.

Marcin Socha, poseł do Sejmu.

Jak panowie Witos i Jura popierają pracę nad oświatą ludu.

W artykule p. t. „Inteligencja a oświata ludu”, ubolewa Dr. Kosiński w Nrze 44 „Piasta” nad tym, zgodnym zresztą z prawdą, faktem, że inteligencja z małymi wyjątkami nie spełnia swego obowiązku względem wiejskiego ludu w kierunku oświatowym i kulturalnym.

Ja śmiem się zaliczać do tych właśnie wyjątkowych inteligentów, którzy zrozumieli swe obowiązki względem ludu, z pośród którego wyszli i nieśli oświatę i kulturę pod wieśniacze strzechy. Już jako młody nauczyciel zakładałem w r. 1885 Kółko rolnicze w Liskach (powiat krakowski) i poświęcam niedziele i święta na pogadanki i odczyty dla członków Kółka roln. Aby można rodakom wskazać drogę do chleba i grosza, przenoszę się na posadę nauczyciela do nędznej lepianki w moim miejscu rodzinnem, Grzechyni (powiat myślenicki) i tak w Grzechyni jak i w okolicznych wioskach rzucam ziarno oświaty i kultury, czego jeszcze dzisiaj w wioskach tych, a zwłaszcza w Grzechyni są namacalne dowody i ślady.

Znalazłszy się na posadzie nauczyciela w Krzyszkowicach (powiat wielicki), zakładam tu Kółko rolnicze, Kasę Raiffeisena, buduję dom dla Kółka i Kasy, a jeżdżąc, a właściwie lażąc po wioskach powiatu wielickiego i podgórskiego, budzę śpiące Kółka rolnicze, nawołuję do pracy, oświaty i kultury, czego wynikiem jest powstanie w obu państwach szeregu Spółek oszczędności i pożyczek, a także Spółek mleczarskich i drenarskich. Przeniesiony w r. 1917 na emeryturę, nie siedzę za piecem, organizuję w byłej Galicji Spółki jajczarskie. W r. 1920 wyjeżdżając do Kólek rolniczych w sprawach oświatowych, organizacyjnych i handlowych, wypełniam mój kufer pod różny książkami, aby zabłądziły pod wieśniacze strzechy — aby uobywatelały, umoralniały i wyrzywały lud wiejski z ciemnoty i biedy. Szerzę oświatę i kulturę słowem i piórem.. Właśnie dobiega 40 lat tej mojej oświatowej i kulturalnej pracy. Warto chyba przypatrzeć się poparciu tej pracy ze strony dwóch mężów, w których rękę głównie szerzenie oświaty i kultury w Małopolsce spoczywa. Tymi mężami są panowie: Witos i Jura. Na dowód następujące fakta:

Pośród około 40 Spółek jajczarskich, założyłem Spółkę i w Tarnowie. Prezesem Rady nadzorczej Spółki wybrano ks. prałata Bombę, a że to w powiecie tarnowskim, ani rusz bez Witos, wybrano

p. Witos, wiceprezesem Rady nadzorczej. Coś w pół roku po założeniu tej Spółki przybywam do Tarnowa, aby zbadać stan rozwoju Spółki i dać wskazówki co do dalszego jej prowadzenia. Na moje pytanie, jak się Spółka rozwija, otrzymałem od dyrektorów Spółki odpowiedź, że nieszczęśliwie, bo Spółka niema w powiecie poparcia. Na drugie moje pytanie, czy p. Witos bywa w Spółce, odpowiedzieli dyrektorzy, że p. Witos do Spółki nie zagląda, ani też na posiedzeniach Rady nadzorczej nie bywa. Postanowiłem przeto w przejeździe do Krakowa wstąpić do Wierchosławic i poprosić p. Witos o poparcie dla Spółki, a zarazem wygłosić w Wierchosławicach wykład o potrzebie popierania naszego polskiego handlu i kooperatywy handlowych. Nadarzała się dla wykładu dobra sposobność, bo byłem w Tarnowie w sobotę, a wykład mógł się odbyć w niedzielę. Było to w r. 1918 za bylej Austrii.

Przybywszy do Wierchosławic w sobotę po południu, znalazłem p. Witos, a w Kółku rolniczym. W nawiązanej rozmowie zaczął p. Witos narzekać na przeciążenie pracą w gminie i Kółku rolniczym, na co zauważyłem, że przecież jest w Wierchosławicach kierownik szkoły, który niezawodnie w Kółku rolniczym jest pomocny. Na tę moją uwagę, słyszę ku mojemu zdumieniu odpowiedź p. Witos: „On się na tem nie rozumie”. Zmroziło mnie to wyrażenie się p. Witos o nauczyciela, którym i ja jestem, no ale zdobywałem się na odwagę i zaczynam: Panie pośle, przybyłem tu w dwóch sprawach: pierwsza, to chciałem prosić pana posła o poparcie założonej Spółki jajczarskiej w Tarnowie przy sposobności urządzanych zebrań w powiecie. Na to p. Witos: „Ja mówię panu, że się ta Spółka nie uda.” Ja znów na to: Może się udać, a może się i nie udać, w każdym razie dużo zależy od poparcia ze strony pana posła. P. Witos powtarza swoje: „Ja mówię panu, że się ta Spółka nie uda”. Nie było innej rady, jak tylko przepowiednię p. Witos, przyjąć do wiadomości i przystąpić do drugiej sprawy. Mówię więc: Chciałbym tu jutro po mszy urządzić wykład o potrzebie popierania polskiego handlu i kooperatywy handlowych; proszę o zarządzenie zebrania mieszkańców gminy. — „Kiedy mi jutro nie będzie”, odpowiada p. Witos. Na to ja: No to szkoda, że pana posła nie będzie, ale ja wykład mieć mogę. — „Jak mnie nie będzie, to pan i ludzi na wykładzie mieć nie bę-

dzie”, mówi p. Witos. No i mimo moich argumentów p. Witos pozostał przy swem twierdzeniu. — Chcąc tę niemłą dyskusję przerwać, zapytałem p. Witos, czy będzie na mszy. Na potwierdzającą odpowiedź powiedziałem: W takim razie zobaczymy się jutro. Odszedłem z lokalu Kółka roln., a p. Witos nie raczył zapytać mnie nawet, czy mam upatrzoną gościńnię na noc.

Mówią ludzie: „Swój do swego”. Udałem się więc do kolegi, kierownika szkoły i ten mi użyczył gościńnię. Użytych mi nie tylko gościńnię, ale i opowiedział mi swe przeżycia i wątki, które w sławnych Wierchosławicach przechodzić i staczać musi przy uchwaleniu preliminarza na rzeczowe potrzeby szkoły. Między innemi wskazał mi, że nie może wywalczyć postawienia wychodka dla dzieci szkolnych, wskutek czego załatwiają dzieci swe naturalne potrzeby w przydrożnym rowie. Odnosnie do mojego zamierzonego wykładu wyraził kierownik szkoły wątpliwość, czy p. Witos zgodzi się na wykład, bo p. Witos czuwa pilnie nad tem, aby się nikt z uświadamiającym wykładem w Wierchosławicach nie jawił.

Wyszedłszy w niedzielę z kościoła, przystępuję do p. Witos i proszę o zapowiedzenie wykładu. a p. Witos znów mówi: „Powiedziałem panu, że jak mnie nie będzie, to pan i ludzi na wykładzie mieć nie będzie”. Przyciskam tedy, jak to mówią, p. Witos do muru, mówiąc: Spróbować nie zawadzi, a szkoda przecież stąd nie wyniknie. Staje wreszcie p. Witos na kamieniu podaje do wiadomości mieszkańców gminy zarządzenia władz i własne jako wójt, a na końcu mówi: „Przyjechał tu prelegent z Krakowa i będzie miał teraz w szkole wykład o handlu; kto ma chęć iść na ten wykład, niech idzie”.

To tak perfidnie zapowiedzenie wykładu, jak i to,

że ludność Wierchosławic nie była do wykładów i odczytów przyzwyczajona, miało ten skutek, że każdy skierował kroki do swego domu. Udało mi się jednak z kierownikiem szkoły zatrzymać kilkanaście osób, przechodzących koło szkoły i wciągnąć ich do sali szkolnej na ów nieszczęsny wykład.

Po wykładzie pospieszyłem do stacji w Bogumiłowicach; za chwilę nadszedł p. Witos i wywiązała się między nami taka rozmowa:

„Miał pan wykład?”

Miałem.

„No udał się?”

Nie bardzo — mało ludzi było.

„A nie mówiłem panu, że jak mnie nie będzie, to i ludzi na wykładzie nie będzie”.

Nie o to chodzi, panie pośle...

„A o cóż?”

Nie było zachęty ze strony pana posła...

„A nie zapowiedziałem to panu wykładu?”

Tak, zapowiedział pan poseł wykład, ale gdy się mówi, kto ma chęć iść na wykład niech idzie, daje się do zrozumienia, aby na wykład nie szedł.

Rozczzerwienił się p. Witos po same uszy i odszedł ode mnie, a mnie ani przez myśl nie przeszło, że ten wróg oświaty i kultury w gminie, zostanie prezesem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego t. j. moim przełożonym. P. Jura tak bowiem sprytnie pokierował w r. 1921 wyborami do Prezydium, że p. Witos został prezesem, a on urzędującym wiceprezesem w Małopolskiem Towarzystwie rolniczym; obaj zaś zaczęli obmyślać sposoby do zgniecenia robaka, za jakiego uważali emeryta - nauczyciela, który śmiał wielkiemu Witosowi trysnąć prawdą w oczy.

(Dok. nast.)

J. K. Tatara.

— o o o —

Co jest przyczyną nędzy wiejskiej?

Stabilizacja naszej marki polskiej musiała pociągnąć za sobą przesilenie gospodarcze. Za nierozsądną politykę spółki Witos-Kucharski spadła na nas kara. Ale następstwa tej błędnej gospodarki państwowej powinny być dotknąć wszystkich, zarówno wieś jak i miasto, przemysłowców i kapitalistów. Tymczasem cały niemal ciężar uzdrowienia skarbu zwalono na wieś, która z tego powodu znalazła się w okropnych warunkach. I dziś na wsi bieda drzwiami i oknami zagląda. Nadomiar złego plony w tym roku nie dopisały. Brak pieniędzy daje się odczuć na każdym kroku, a tu trzeba płacić ogrońne i liczne podatki. To też chłopci muszą się pozbywać swego inwentarza, by uzyskać skąd pieniądze. A zaznaczyć trzeba, że produkta chłopskie są w porównaniu z tem, co chłop kupuje śmiesznie niskie. Niema się więc czemu dziwić, że chłopci nie zajmują się wiedzą i oświatą, gdyż często nie stać ich nawet na gazetkę, a zawsze trapi ich tylko jedno: co będzie jutro? Z wielu stron słyszy się zawstydzające wości, że młodzież wiejska kałeczy się nożami. Jest to pozostałe po wojnie

zwyrodnienie, ale trwa dłużej, że wielu nie ma żadnego zajęcia, a głód zmusza ich do puszczania się na najgorsze tory. Czyż rząd nie powinien się tem zająć, by im ułatwić pracę, pozwolić na emigrację, a co najważniejsze, by przeprowadzić reformę rolną? Dałoby to niejednemu kawałek ziemi i zachęciło do uczciwej pracy. Miasto objąć się bezczynnie, zabraliby się do roboty, przysparzając nietylko sobie ale i całemu społeczeństwu dobrobytu. Tymczasem szósty rok upływa a z martwego punktu sprawy tej nie poruszono. Obietnice posłów ludowych, którzy przyrzekali reformę rolną, zawiodły. Liczyliśmy w tym względzie na potężnego stosunkowo dawniej „Piasta” i cóż się stało? Oto złączywszy się z chięna, netylko sprawę chłopską pogrzebał, ale o mało że całej Polski w przepaść nie stracił. „Cześć jego pamięci!” Zapamiętamy to sobie przy nowych wyborach. Ciekawi tylko jesteśmy czy p. Witos ludzi się jeszcze nadzieją, że ludność wiejska po „tylu i takich” wystąpieniach „Piasta” obdarzy go jeszcze zaufaniem?

Powracając do zaczętego tematu powtarzam, że jednym z niezbędnych warunków do uregulowania naszych stosunków jest **przeprowadzenie reformy rolnej**. I to przeznaczyć pod nią nietylko grunta obszarników, ale i majątki plebańskie. Bo czyż to sprawiedliwe jest, aby jedna osoba duchowna i służąca w dodatku ubóstwo posiadała po 100, 200 a nawet i 300 morgów ziemi? Weźmy sobie za przykład Włochy. Kraj ten najbliżej „władcy rzymskiego“ a przecież nie uląkł się klątw ni kar Bożych i reformę przeprowadził. To samo stało się i w wielu innych państwach. Pleban tam nie posiada setek morgów, a przecież żyje z parafjanami w jak najlepszej zgodzie. U nas niestety jest inaczej. Chłopi klepią biedę, a boją się zrzucić z siebie gniotący ich pantofel rzymski. Korzysta z tej meśmialości wszechwładny kler i żyje sobie wygodnie na tej ziemi jak w niebie. Jezuita ci, którzy w wysokim stopniu przyczynili się do upadku Polski, wraz z innymi zakonami rozporządzają u nas tysiącami morgów i tyją, spełniając w ten sposób swoje „posłannictwo“. Grożąc piekłem, pociągają za sobą ciemny lud i wywierają tą drogą na politykę przemożny wpływ. Któż bowiem, jeśli nie oni agitowali, by głosować na ósemkę? Jeśli ze wsi dużo było takich, co oddali swe głosy na endeków, to stało się to tylko na skutek krętackiej roboty kleru.

Ale już czas, by lud przejrzał i zrozumiał, że nie wszystko złote, co się świeci. Musimy umieć odróżnić szczerych naszych przyjaciół od fałszywych i obłudnych. Tych ostatnich dużo weszło do obecnego Sejmu. To też dążeniem naszym powinno być by Sejm ten został rozwiązany i przyszło do nowych wyborów. A wtenczas my postaralibyśmy się już o to, by w Warszawie znaleźli się ludzie którzyby nas zrozumieć i żądaniom naszym czynili zadość.

W.

NADCHODZI.

Jesień skrzydła rozpostarła szeroko na pola
Chłopu w oczy, strachu spoziera — niedola,
Bo w stodole świecą pustki przestrzeni
I niedola na wieś idzie jesienią
Zbiory były bardzo marne w tym roku
Choć robili dłonie czarne od rana do zmroku
A tu trzeba but na zimę, ubranie — wydatki
Trzeba płacić jak skaranie podatki.

W chłopskiej chacie głód zasiada tymczasem
Tylko mu gdzieś wicher przygrywa pod lasem
Mróz się czai, śnieg poprosza zimowy,
Nieza długo ziemię skuje w okowy,
Bo smutniejszy ćwierka wróbel na dachu,
Bose dzieci drżą przed zimnem ze strachu.
Głód zasiada w chłopskiej chacie przy stole,
Zima skrzydła rozpościera szeroko na pole.

Dn. 1/XII. 24 r.

Jan Drozd.

Z Sejmu.

Na trzech posiedzeniach sejmowych w ubiegłym tygodniu odbywały się rozprawy i głosowania nad dodatkowymi kredytami dla różnych ministerstw. Przy tej sposobności najdobitniej się pokazało, który minister nie dogadza któremu stronnictwu. Przeciwni ministrowi spraw zagranicznych Skrzyńskiemu głosowali endecy, ukraińcy, bolszewicy i żydzi, a za ministrem Skrzyńskim głosowali socjaliści, wyzwolenicy, klub Związku Chłopskiego i piastowcy. Ponieważ była wątpliwość co do większości, więc odbyło się przeliczenie przejściem posłów przez drzwi. Za Skrzyńskim było 134 posłów, przeciw Skrzyńskiemu 121, więc Skrzyński wygrał. Śmiechu i kpin było dużo, gdy Głabiński, Rymar, Matłosz, Manterys i wszyscy inni endecy pod pachę z żydami i bolszewikami maszerowali razem przez jedno drzwi. Fakt to godny uwagi i zapamiętania. Ile razy posłowie polscy z lewicy głosują razem z posłami żydowskimi, zawsze gazety księżo-pańskie podnoszą wrzawę, — ale jak posłowie endecy głosują razem z żydami, to wtedy jest wszystko w porządku. My wiemy, że posłowie księżo-pańscy pójdą choćby z czartem razem, byle na swoim postawić. Minister Skrzyński nie chce być narzędziem endeckim, dlatego oni biją zabijają na niego.

Przy głosowaniu nad kredytami dla ministerstwa wyznań i oświaty większość posłów oświadczyła się przeciw ministrowi Miklaszewskiemu. Poparły go tylko stronnictwa księżo-pańskie. — Piastowcy częścią głosowali przeciw Miklaszewskiemu, przeważnie zostali za drzwiami. Minister Miklaszewski przegrał i powinien był zaraz ustąpić ze stanowiska, ale on tego nie uczynił. Endecy wyteżają siły, aby go przy trzecim głosowaniu uratować, bo jest im bardzo potrzebny do dalszego utrudniania oświaty chłopom i robotnikom. Minister Miklaszewski stał się sławnym przez to, że obiecał ubogim studentom uniwersyteckim zwrócić opłaty, ale ostatecznie nie dotrzymał obietnicy. — Studenci akademicy napiętnowali ten fakt publicznie w gazetach.

Na posiedzeniu sejmowym 5 grudnia poseł ukraiński Taraszkiewicz nazwał osadników wojskowych na kresach wschodnich „bandą“, co słusznie tak oburzyło posłów polskich, że nie pozwolili mu dalej przemawiać. Powstało takie zamieszanie, że aż zamknięto posiedzenie. Następne wyznaczono na 10 bm.

Przerwa świąteczna potrwa od 18 grudnia do 15 stycznia.

Poseł Krempa interpelował ministrów: 1) w sprawie powoływania wojskowych na ćwiczenia z mieleckiego powiatu do Rzeszowa ich własnym

Administracja „Przyjaciela Ludu“ zwraca się do Czytelników zalegających z zapłatą o wyrównanie naszej należności, a do wszystkich Czytelników i Przyjaciół z prośbą o nadsyłanie prenumeraty na rok 1925 — kwartalnej (1 zł. 50 gr.), półrocznej (3 zł.), lub rocznej (6 zł.) — W tym celu załączamy czek P. K. O. dla wszystkich Prenumeratorów.

kosztem, domagał się, aby rezerwistom: Anuszewskiemu A., Wł. Małce, St. Cebuli, J. Cebuli, Skopińskiemu Fr., Fr. Wiackowi, Skopowi Wł., Mazurowi ze Brnia osuchowskiego itd. pieniądze za bilety kolejowe z Mielca do Rzeszowa i z powrotem zwrócono. 2) W sprawie niewypłacenia zasiłku Marii Dudek po żołnierzu mężu Józefie z Tuszymy pow. Mieleckiego, która mimo dowodu śmierci z powodu służenia przy wojsku nie może się doczekać zaopatrzenia wdowiego.

Senator Woźnicki po trzech dniach urzędowania złożył godność prezesa klubu „Wyzwolenia”. Przy ponownych wyborach otrzymał poseł Rudziński 27 głosów, a poseł Malinowski 23, więc prezesem został p. Rudziński. Zastępców prezesa jeszcze nie wybrano, z powodu niezgody. To oznacza, że w klubie „Wyzwolenia” strzegą znaczne różnice. Można przewidzieć, że różnice te będą wzrastać z powodu urzędowania min. Thugutta, który ma w klubie kilku zdecydowanych przyjaciół i ci będą się starać pociągać „Wyzwolenie” za rządem, a inni niezawisli posłowie nie zechcą brać odpowiedzialności za fatalne skutki nieładu pod rządami premiera Grabskiego i wicepremiera Thugutta.

P. Witos używa wszelkich sposobów, aby wzmoć swoje stronnictwo i klub. Agenci p. Witosy łutrują w Klubie Związku Chłopskiego, aby wyłowić choć kilku posłów dla pomnożenia piastowców. Używają do tego obrzydliwych środków, które wskazują, że p. Witos przejął się już zupełnie metodami chjeńskimi. W gazetach swoich każe pisać o potrzebie zgody i zjednoczenia chłopów, a w praktyce czyni wszystko, aby walkę pośród chłopów zaostriżyć do ostateczności. Kongres piastowców ogłasza jako „sejm ludu”, a w rzeczywistości starostowie (Jasło) przynaglać kogo mogli do jazdy na kongres piastowski. W pociągach kolejowych zauważono, że znani powszechnie endecy jechali na kongres z legitymacjami piastowskimi. — Posłowie Witosowi rozповідаją publicznie, że na wypadek nowych wyborów piastowcy utworzą związek z chjeńistami. Czyli że p. Witos chciałby zjednoczyć chłopów, ale na służbę endecką. Przekona się p. Witos, że rzesza chłopska rozumie już te chytne podstępny i oszukać się nie pozwoli. — Aby pokrzyżować i unicestwić podstępną robotę p. Witos, muszą chłopci czem prędzej we wszystkich wsiach zjednoczyć się w Związku Chłopskim.

Wiadomości polityczne

POLSKA. Na wiadomość, że Naczelnik Józef Piłsudski ma zostać generalnym inspektorem całej armii, popadli endecy w szal wściekłości. W gazetach endeckich pojawiły się wołania o zjawienie się nowego mordercy Niewiadomskiego. Sprawa będzie rozpatrywana w sejmie.

Ustrój cerkwi prawosławnej w Polsce został uznany przez patriarchę w Konstantynopolu jako samodzielny, nie podlegający żadnym władzom za

granicznym. Byłby to fakt bardzo doniosły, gdyby jeszcze rząd polski zabronił Jezuitom atakowania cerkwi prawosławnej. Trudno się tego spodziewać wobec wszechwładzy biskupa Szelażka w ministerstwie wyznań.

Poselstwo francuskie w Warszawie zostało nazwane ambasadą, to oznacza, że Francja uznała Polskę za mocarstwo pierwszego rzędu. Z tego powodu odbyły się w Warszawie różne uroczystości, bo to fakt dla naszego Państwa wcale doniosły.

Napady band bolszewickich na pograniczu wschodniem zwracają się głównie przeciw tamtejszym obszarnikom. Jeden ze starostów wydał polecenie, aby dwory ufortyfikować. Na to zauważył słusznie socjalistyczny poseł Pragier, że dwory powinny być rozparcelowane między chłopów, to się obejdzie bez fortyfikacji.

ZAGRANICA.

NIEMCY. Wybory powszechne do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego odbyły 7 bm. przyniosły klęskę bolszewikom i Ludendorfwom a zwycięstwo stronnictwom umiarkowanym. Socjaliści zyskali kilka mandatów, ludowcy kilkanaście. Wobec tego żadna strona niema większości.

Polacy nie przeprowadzili do parlamentu żadnego posła, a do sejmu pruskiego zostało wybranych dwu Polaków.

ANGLJA stłumiła siłą zaburzenia w Egipcie. — Ponieważ wykazało się, że aż tam dosięgła agitacja bolszewickiego rządu moskiewskiego, więc rząd angielski, widząc w bolszewiźmie niebezpieczeństwo dla całości państwa angielskiego, zastrzył swój stosunek względem rządu rosyjskiego a w ślad za tem poszły i inne państwa.

ESTONJA, małe państewko nad Bałtykiem koło Petersburga nazwanego przez rząd bolszewicki Leningradem, stłumiła powstanie bolszewickie. Dokumentami udowodniono, że powstaniem kierowali wysłannicy z Moskwy. Cała armia estońska licząca 50 tysięcy żołnierzy, jest skupiona na pograniczu rosyjskiem, albowiem zachodzi obawa napadu wojsk rosyjskich.

JUGOSŁAWJA (Serbja) przechodzi ciężkie przesilenie. W Belgradzie przyszło do krwawych ruchów, z powodu sporu między Serbami (prawosławnymi), a Kroatami (rzymskimi). W polskich gazetach klerykalnych ukazały się korespondencje z zapowiedzią, że ministrowie papiescy są zdecydowani na obalenie króla serbskiego Aleksandra, jeżeli rząd serbski nie wypełni żądań kardynałów.

HISZPANJA poniosła znowu ciężką klęskę w wojnie z plemionami arabskimi w swoich posiadłościach w Afryce. To przyspiesza proces mianowici przeciw królowi hiszpańskiemu i jego rządowi. Najslawniejszy literat hiszpański obwieścił światu mnóstwo dowodów jaskrawych nadużyć popełnianych na dworze królewskim.

Rozpowszechniajcie „Przyjaciela Ludu”!

Z BORYSŁAWIA.

ZWIAZKOWCY. W Borysławiu coraz gorzej. Masom bezrobotnych skurcz głodowy skręca wnętrzności. Sytuacja gorzej jeszcze przedstawia się na wsi, bo w mieście przynajmniej bezrobotny otrzyma zapomogę. Zaś na wsi wobec nieurodzaju, szczególnie na Podkarpaciu, chłop bezrolny lub małorolny już dawno rozpoczął przednowek.

Co dalej? takie pytanie ciśnie się każdemu dzisiaj na usta. Na wykonanie reformy rolnej przy tem rozczłonkowaniu sił chłopskich na arenie sejmowej jak również i w kraju mowy być nie może. Rząd zajęty konkordatem z Rzymem, tak ważnym przecie dla reakcji, nie ma na to czasu. A wiele będziemy mieli z tej umowy z Rzymem? Królestwo niebieskie po śmierci, a Polska to już zyska tyle co Hiszpanja.

Wykonanie ustawy o reformie rolnej, zdaniem naszym, byłoby zmniejszyło bezrobocie i nędzę chłopca, naprawdę dzisiaj męczennika. Lecz któż się tem zajmie? Chłop niestety nie ma w sejmie reprezentacji tej jaka mu liczbowo przyspaść miała. Głosami swymi wybrał chłop wrogów swoich, po to, ażeby przez lat pięć kręcili bat na niego, kpili z jego nędzy i prostoty. Może to nawet i dobrze. Widzimy dziś jak na dłoni, kto nam przyjaćiel, kto wróg. Chłop musi iść prosto, chłopską drogą do celu, wieść go musi jego brat chłop klasowo uświadomiony, nie blagier, który przyszedł z fałszywnymi obietnicami, aby ci chłopie na kark wsiąść i do sejmu wjechać, a potem? Potem pleść pod nos.

Dziś nam pozostała tak nagła jak reforma rolna, sprawa zrzeszenia wszystkich stronnictw chłopskich i zrzeszenia chłopów, którzy nieświadomie wypełniają luki innych stronnictw. Chłop i robotnik niech pamięta o tem, że wyszedł z pod chłopskiej strzechy i tam powinien ciężać. Polska jest krajem rolniczym i ma dość ziemi. To też obowiązkiem każdego robotnika chłopca jest schodzić się tam, gdzie się brat chłopski schodzi, brat udział w obradach i zgromadzeniach i nieść do braci światło. A wtenczas ustanie handlowanie naszymi duszami i głosami i nie będą sobie wypasały brzuchów za naszą pracę różne nieroby w naszych instytucjach.

W Borysławiu na domiar złego wybuchł w kopalni wosku strajk. Pan dyrektor Fibert, memiec, drwi sobie z biedy robotnika. Nie pomagają nic tutaj i władze robotnikowi, który pchnięty nędzą, w ten sposób chce sobie hyt polepszyć. Dla p. Fiber-ta władze nie istnieją w Polsce, jego władza jest Wiedeń. Kopalnia wosku ziemnego stoi, każdy dzień przynosi ogromne straty i zniszczenie, ciśnienia ziemi, jakie panują w tej kopalni, zasklepiają chodniki, nie pozwalając tem samem na odprowadzenie wody, która grozi zatopieniem kopalni.

Robotnicy głodują. Związki klasowe, do których należą górnicy, oświadczyły przez usta generalnego sekretarza Haplucha, że żadnej zapomogi nie będzie, bo kasy związkowe stoją puste, za ledwie sekretarzom na pensje starczy.

Dnia 29 XI gościł u nas Minister Handlu i Przemysłu Kiedroń. Zawodowe Zjednoczenie Polskie

rob. naft. wręczyło Ministrowi memoriał w sprawie bezrobocia w przemyśle naftowym. Minister przyobiecał delegatom, że przemysł ożyje najdalej do wiosny. Zw. Chłopski w Borysławiu.

Z BORYSŁAWIA. Za staraniem Związku Chłopskiego i Z. Z. P. przy dobrych chęciach kilku inżynierów i kierowników przemysłu naftowego, powstał komitet naukowy, który z dniem 15 listopada rozpoczął wykłady dla robotników na dozorców kopalni nafty (wiertaczy). Wspomniany Komitet rozpoczął pracę w następującym zakresie:

Wiertnictwo naftowe: Budowa wieży, żorawia, budynków kopalnianych, przepisy górniczo-polityczne, przebieg wiercenia, instrumentacja, zamykanie wody i manipulacja z rurami, — wykład kier. kop. p. Słotwiński.

Fizyka praktyczna: Zasadnicze pojęcie fizyki ze specjalnem uwzględnieniem gospodarki cieplnej, ogólny zarys obsługi kotłów parowych, kotły parowe i oszczędność pary, ogólne pojęcie o ropie i jej dystylacja, wykład p. inż. Sierosławski.

Maszyny parowe: Budowa maszyn parowych, obsługa tychże, oszczędnościowa gospodarka cieplna, o maszynach elektrycznych, wykład p. inż. Zieliński.

Dział ogólny: Geografia i historia polskiego przemysłu naftowego, zasadnicze podstawy geologii naftowej (we formie popularnych pogadanek), zasadnicze pojęcie z elektrotechniki, motory i generatory, z prądu stałego i zmiennego, transformatory i urządzenia kopalniane, — wykład p. inż. Fingerhut.

O gazach i gospodarce gazowej, wykład p. inż. Śmigieński.

„Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach” wykład będzie p. Dr. Miller.

Czas trwania kursu obliczony na 8 miesięcy, lokal kursu szkoła męska w Borysławiu.

Związek Chłopski w Borysławiu.

Sprawy powiatowe i gminne.

PADEW, pow. Mielec. Słowo do redaktorów.

Już prawie nago i boso chodzimy, do tego jeszcze i klepsko nakarmieni. Zimno nam dokucza, bo opał drogi, podatki nam nadsyła jeden za drugim i do tego jeszcze jakieś kary, to że pies zaszczał na podwórzu, to znów że krowa wstąpiła na rów i wiele innych takiego rodzaju szyszan i kosztów. W takich warunkach i żyć się na świecie nie chce.

Że u nas jest źle, temu winni ci, którzy dużo mówią, a mało pracują. W pierwszym rzędzie winien rząd, że nie traktuje wszystkich obywateli zarówny jak być powinno. Fabrykanci i obszarnicy czerpią olbrzymie sumy pieniędzy, które my składamy, im się dobrze powodzi, bo się ma o nich kto upomnieć, więc i rząd im nie skąpi groszy, bo się liczy z nimi. A o nas kto się upomni, kiedy nasi posłowie nie mają czasu się tem zajmować, bo im chodzi o ich własne interesa dla własnych zysków. Dla nas oni chyba już przepadli, bo poszli od nas na lepszą paszę, to jest połączyli się z na-

szymy gnębiicielami, bo im narazie jesteście niepotrzebni.

Ale żeby z nami kontaktu nie stracić, nadsyłają nam gazetki, a czym nas karmią w tych gazetkach? O czym oni tam piszą? Mam pod ręką kilka dzienników i tygodników, większość tych wydawnictw jest związana z jakimś stronnictwem i śpiewa jego piosenkę. Naprzykład „Piaś”, co tam spotykamy? Czasem stary Bojko ozdobi to pismo jaką pogadanką, ale już nie tej treści i nie w tym duchu jak napisał niedługo (dwie dusze), ale mu się nie dziwny, bo wiek i towarzystwo robią swoje. W innych gazetach też pełno rozmaitych pochwał dla posłów za prace nigdy niewykonane, wreszcie całe kolumny obelg rzuca się na swych przeciwników. I tem się karmi całe rzesze czytelników i czy was nie wstyd panowie redaktorzy? Czy nie moglibyście coś pouczającego napisać o potrzebach życia codziennego na wsi, co z historii Polski, aby tem wszczepić miłość do ojczystej ziemi, a nie ślać anarchji. Tak postępują wichrzyciele i ulicznicy, a nie powinni tego czynić prawdziwi Polacy, kochający swą Ojczyznę. W ostatku spotykamy mnóstwo odezw, wiec, wiec, wiec, wiec. Czy wy panowie posłowie nie moglibyście mniej wiecować a więcej pracować? Bo ci z pewnością co dużo wiecują, to mało pracują, tylko zadarmo biorą ze skarbu pieniądze, na które my pracować musimy w pocie czoła na pół nędzy, bosi, czasem i głodni. Panowie w dawnej Polsce w podobny sposób sejmikowali, a wynik tych wieców jest nam dobrze znany przez 150 lat niewoli.

Tyle dzisiaj, później napiszę więcej z tutejszych okolic i o Mieście nie zapomnę, bo to miasto powiatowe.

Tomasz Potyrała,
chłop z Padwi narodowej.

WIERZCHOSŁAWICE, pow. Tarnów. Za staraniem posła Witosza został postawiony w Wierzchosławicach Dom Ludowy. Dom wspaniały, imienia Witosza. Dom ten został poświęcony 28 września br. przez miejscowego proboszcza, przyczem były wygłaszane różne mowy, że to jest dom oświatowy, dom mądrości i rozumu. Lecz zaczętem ten dom został poświęcony wodą święconą i słowem bożem, to wprzód poświęcili go wódką, bo poseł Witosz założył w nim szynk i wydzierżawił go niejakiemu Gądzisz z Wojnicza. W uroczystość wszystkich św. poświęcił ten dom młodzież krwią swoją, bo się popili w tym domu, poczem bili się i rżnęli nożami tak, że aż krew bryzgała po ścianach i podłodze.

Tak p. Witosz oświeca ludzi w Wierzchosławicach. Miał być dom oświatowy, a jest domem rozpusty i mordy. Wszędzie ustawę o sprzedaży wódek przestrzegają, tylko p. Witosz w Wierzchosławicach nie przestrzega, bo w jego karczmie czyli domu ludowym sprzedają wódkę w niedziele i święta ile kto chce. A jest zaraz i posterunek policji, ale na to patrzy przez palce. Na to powinny wejrzeć wyższe władze i wódkę w niedziele i święta zakazać sprzedawać pod wielką karą.

Jasiek z pod lasa.

Krzywdy i nadużycia.

BRZYSKA WOLA, pow. Łańcut. Ludność okolicznych wiosek więcej płaci różnych kar jak podatku rządowego. Kary syją jedną po drugiej i dwie razem. (Podajemy tu tylko z każdych odmiennych kar po kilka, ażeby dać dowód prawdziwe, bo wszystkich ukaranych toby ukochany „Przyjaciel” nie pomieścić).

M. Mokrzycki za niezawalony dół z ziemniaków i za wykopanie dołka na własnym polu, ażeby omijać błoto nie miszczyli zasiewu. **M. Tęniak** za spuszczenie psa w nocy karany dwa razy. — **A. Koszycz** za wypuszczenie świni na nawsie karany dwa razy po 5 zł. **W. Pierczyk** za wypuszczenie świni ze stajni. **J. Buzior** i **Michał Czerniecki** i wielu innych, trudniących się rękodzielnictwem w czasach zimowych o wykup patentu. **J. Wnuk**, **M. Brurka** za sprzedanie cielęcia w miejscu w czasie kuteramasu, dalej za suszenie lnu na piecu, za podskrubanie gęsi, za wartę nocną (gdy całą noc wartował a rano pp. Mazur zapisał), za krowę, która brzućmiem bodzie (bo rogiem nie umie), za spotkanie chłopca w nocy na drodze 10 zł., za świnię gdy przypadkowo chłopcu zachoruje i zarżnie, za brak wiadra w studni, za cembrynę niską i t. d. i t. d. same kary i wszyscy płacą kary i to kilkakrotnie.

Otóż zwracamy się do p. komisarza pp. w Łańcutcie i zapytujemy się: Czy znane są postęпки p. Mazura i jego opinja publiczna? Czy to ma być straż bezpieczeństwa i porządku czy przeciwnie? Na to ma państwo policję, ażeby jątrzyła i niepokoiła ludność bezbronną i spokojną? Czy na ten cel płacimy tak wysokie podatki?

Oczekujemy.

STARY SACZ. Naczelnikiem sądu jest tu p. Antoni Jarzebiński, który tu się urodził, tu do szkoły i na śliwki do sąsiadów chodził, zaś gimnazjum ukończył w Nowym Sączu, a prawa w Mystkowie na plebanji u brata ks. Jana. Jako sędzia był w Tyoczynie, Krośnie i w Dukli. W r. 1914 został przydzielony do Starego Sącza jako naczelnik Sądu. Na swój wiek, liczy lat 56 — jest młutki i to strony wprowadza w błąd. Pewnego razu podczas urzędowania w jego kancelarji był zajęty jako protokolant Józef Bosak. — Chłopina z Mokrej wchodzi do kancelarji, popatrzył na Jarzebińskiego i na protokolanta Bosaka — przystępuje i powiada „proszę pana radcy” — Bosak wskazuje chłopu radcę i powiada: „tam jest p. radca”. — Chłop jeszcze raz popatrzył się na p. Jarzebińskiego, lecz nie wierzył Bosakowi, że w takim małym ciebie jest wielki duch aż radcy i znowu po raz trzeci powtarza Bosakowi swą prośbę. Bosak poraz trzeci wskazując chłopu radcę wychodzi z kancelarji zostawiając chłopca i radcę w kancelarji. Po upływie pół godziny chłopina wychodzi z kancelarji ucieszony, że się nagadał z radcą, a że protokolant wysoki i tegi, a radca mały i szczupły, to się mu nie mogło w głowie pomieścić i to w błąd wprowadzało i dlatego trzy razy zwracał się do Bosaka.

To też p. Jarzebiński zawsze niechętnem okiem

patrzył na Bosaka, a tembardziej, że Bosak ludowiec, a p. Jarzebiński ober ósemka. Pewnego razu p. Jarzebiński spotkawszy żonę Bosaka odezwał się do niej tak: „ja dłużej tego tolerować nie będę, aby mąż pani przedstawiał się za radcę, zgniote męża pani”. Bosakowa, która się z Jarzebińskim razem na jednej ulicy wychowała — powiada: „panie sąsiedzie, za małyś jest, abyś mi męża tak zgniottił, bo mąż mój nigdy za radcę się nie przedstawia, jestem pewna, a że strony nie mogą pojąć, żeś pan jest radcą — to ani ja, ani mąż nic nie poradzimy”.

Od tego czasu zaostrzyły się stosunki między Jarzebińskim a Bosakiem. Doczekał się nareszcie Jarzebiński, że p. Henryk Bukowski, wiceprezes Sądu okręgowego w Nowym Sączu stosunek służbowy z Bosakiem z dniem 1 sierpnia 1924 rozwiązał za to, że Bosak na prośbę Mislowsy był z nią na piwo i to poza służbą, gdyż było to w niedzielę, ale p. Bukowski dopatrzył się w tem wielkiej zbrodni, bo aż stosunek służbowy z tego to niby powodu z Bosakiem po 24 latach służby rozwiązał. Tegoby ani rząd b. cara, ani Wilusia nie zrobił, do tego jedynie zdolny był p. Bukowski. Tu wchodzi w grę polityka i to taka, że Bosak jest ludowcem.

Na miejsce Bosaka przyjęto krawcową Marię Cembrową, chociaż mąż jej nie życzy sobie, aby jego żona zajęta była pracą biurową w Sądzie, ale że to ulubienica Jarzebińskiego, trza było jej miejsce w sądzie zrobić. Cembrowa wcale godzin urzędowych nie przestrzega, można ją widzieć w godzinach urzędowych chodzącą po rynku.

Bezstronny.

Z DABROWSKIEGO. Złodziejski spryt. W dn. 19 listop. 1924 r. poszli z Kanny (pow. Dąbrowa) Ząbek Michał i Zofia, jego żona, na jarmark do Szczucina, kupić sobie krowę. Na targowicy w Szczucinie, znalazł się faktor, który przystąpił do Ząbków i pyta się, co sobie życzą kupić. Ząbek mówi, że chce kupić krowę. Faktor odpowiada: wiem o krowie dobrej, chodźcie ze mną to was zaprowadzę. Ma tu jedna policjantka krowę i jałówkę, ja kupię jałówkę, wy kupicie krowę. Ona sprzedaje, bo mąż jej przysłał telegram, żeby sprzedała ijechała do niego, bo on jest przeniesiony na inną posadę. No i zaczął Ząbków po tę krowę prowadzić, ale że nie miał do siebie współnika, więc Ząbków odleciał. Po niewielkiej chwili zjawia się dwóch chłopów w średnim wieku. Ząbkowie chcą, żeby ich jeden tam zaprowadził. A że ze Ząbkami był ich sąsiad, więc jeden złodziej prowadził Ząbków po krowę, a drugi zagadywał tego sąsiada, żeby z nim nie poszedł. Po drodze złodziej się schylił i mówi: znalazłem w kopercie wielką sumę dolarów, idźmy pod kościół to przerachujemy. No i poszli. Za bramą pod kościołem złodziej zaczął kopertę oglądać, a tu leci chłop i mówi: nie widzieliście tu dwóch bab? Pokaż pieniądze coś znalazł. Złodziej wyjął coś swych pieniędzy i pokazuje. To nie te! Krzyknął ów chłop. Pokaż ty, mówi Ząbkowi. Ja nie mam, rzekł Ząbek. Pokaż ty babo pieniądze, ja ci nie wezmę, chcę tylko widzieć, czy nie moje są dolary i franki. Franki są z czerwonym podpisem. Baba wyjęła z ożyrla pieniądze z książką

i dała. Złodziej przegladnął pieniądze, wyjął z ręcznie i schował, babie oddał książkę. Baba nie oglądając schowała książkę znowu do ożyrla.

To nie moje, rzekł złodziej!

Pokaż ty pieniądze, rzecze do przewodnika.

On dał teraz kopertę, a złodziej rzecze: „to są moje pieniądze” i schował odchodząc w przeciwną stronę.

Przewodnik Ząbków udał zawstydzonego niby, że to mu dolary odebrał i też Ząbków odleciał.

Ząbkowie zostali teraz sami, nie wiedząc gdzie się udać. Po krótkim namyśle idą do domu bez krowy. Kupimy w Korczyni lub w Zabnie, tak se mówili. Zeszli się z owym znajomym sąsiadem i idą do domu. Przez drogę opowiadają, jakie mieli zdarzenie w jarmarku ze znalazcami. W połowie drogi Ząbek mówi babie: zajrzyj, czy masz pieniądze! Baba zagląda, a tu o rety, pieniędzy niema. 215 złotych i 11 dolarów, co mieli na krowę, złodzieje zabrali.

Sąsiad — K.

POWIAT CHELM. Posłom chłopskim do państwika. W gminie Staw, we wsiach Czulczyce i Zarzecze, ma rząd majątek pocerkiewny pod nazwą Popówka, obejmujący 75 morgów ornego pola. Otóż na tej Popówce wykonał Okręgowy Urząd Ziemiński z Lublina reformę rolną w taki sposób, że przydzielił szkole powszechnej w Czulczycach 17 i pół morga, szkole powszechnej w Leśniczówce 9 i pół morga, parafii katolickiej w Czulczycach 20 morgów i nadleśnictwu lasów państwowych w Chełmie 25 morgów. Chłopom małorolnym, którzy ten majątek dotychczas dzierżawili, nie przydzielono ani morga. Przeciwnie, aby wprowadzić nowych szczęśliwców w posiadanie, wyrzuca się dotychczasowych dzierżawców, chłopów ruskich, aby ich odstęczyć od Polski, a popchnąć ku bolszewizmowi. Czy to nie jest najskuteczniejsze podburzanie ludności ruskiej przeciw Polsce? Referent Urzędu Ziemińskiego w Lublinie, który zaprojektował taki sposób parcelacji Popówki, wzbudza podejrzenia, że jest bolszewickim agentem-prowokatorem.

Chełmski.

—o—

Odpowiedź Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 18 sierpnia 1924 r. na wniesioną 18 marca 1924 przez posła Krempę interpelację:

„Jak wykazały przeprowadzone dochodzenia administracyjne, został posterunek Policji w Padwi powiatu Mieleckiego zniesiony 13 grudnia 1923 r. w związku z ogólną wówczas redukcją posterunków w Województwie Krakowskim, spowodowaną uszczupleniem etatu funkcjonariuszów Policji. Jak wynika z aktów urzędowych dotyczących ówczesnej redukcji, brano w byłych nadgranicznych powiatach Małopolskich (do których należy i powiat Mielecki) za wskaźnik do redukcji posterunków, ich nadgraniczne położenie celowe za czasów zaborczych (kiedy to na byłej granicy austro-rosyjskiej utrzymywano gęstą sieć posterunków żandarmerji), a nie małace znaczenia dziś po przełamaniu kordonów.

„Uwzględniając jednak słuszość twierdzeń interpelacji, dotyczących liczebności mieszkańców gminy Padew i ilości wsi okolicznych, oraz biorąc

pod uwagę nadmierne rozszerzenie rejonów posterunku w Jaślanach i wynikające stąd przeciążenie pracą tamtejszych funkcjonariuszów policji, wydałem Wojewodzie polecenie zarządzające przywrócenie posterunku w Padwi.

Minister (—) Z. Hübner.

Sprawy parafialne

MIELEC — ZGÓRSKO. A czy znacie ks. Żabińskiego? Kochani czytelnicy! Zapewne odpowiedzą z okolic tuszowskich: oj znamy go, dobrze, że go stąd biesi porwali. Piszemy o n.m. bo jest proboszczem w Zgórsku i o tem, jak się tutaj z nami zabawia, a jak dba o ludzi, to opowie najlepiej dziaduś kościelny, który pomstuje ile razy wylewa wodę z grobu dla umarłego. Uparł się ten proboszcz, aby oznaczyć i poświęcić miejsce dla zmarłych najniższe. Dlaczego ksiądz to najniższe miejsce sobie upodobał, skoro p. Bayer darował plac pod cmentarz do wyboru, tj. plac najwyższy. Różne parafianie sądzą, a nawet mówią, że prawdopodobnie żyd sąsiad sobie tego życzył... aby co najniższe pole było cmentarzem. Tak się to stało. A dziaduś kościelny ile razy wykopie grobek, wylewa garnuszkami wodę, a ile razy chlapnie wodą to psioczy ażeby cię... ażeby cię... Niedawno tutaj przypadło umrzeć naszej gospodyni Schab Walerji z Izbisk, która w miesiącu października została pochowana, trumnę do połowy w wodę wstawiono i biedaczkę utopiono, i gdyby dziaduś wody nie wylał przedtem, musieliby na trumnie kamień położyć, aby spoczęła na ziemi. Czy to stanowi zabawkę proboszczowi, który teraz każe cmentarz nawozić, co jest niemożliwym. Jeżeli w czasie tak suchego roku trumny pływają w grobie, co będzie w latach mokrych? — Możeby ks. Biskup polecił swemu proboszczowi, aby się nie zabawiał podobnego rodzaju dowcipami i aby po śmierci ludzi nie topiono. A co na to starosta p. Zarzecki? **Żywy.**

MIELEC — TUSZÓW. Chłopi gospodarze z parafii tuszowskiej opowiadali sobie o pośle Greissie: „widzicie czy słyszyście co on to napracował, ale jak jeszcze będą tacy posłowie jak on, to chłop będzie chodził nago i boso, a na wiosnę z głodem patrzy umrzeć”. Ale nic to, ale wiecie, wielką zasługę ma u naszego księdza, bo ksiądz nasz tuszowski zwołał Greissowi z ambony zgromadzenie parafian i wiec dnia 19 października z ambony zapowiedział. Jeszcze żaden ksiądz w naszym kościele nie zapowiadał zgromadzeń, dopiero terazniejszy. Ksiądz Ciszek, że szedł z ludem i nie uprawiał polityki, poszedł z Tuszowa

Zapytujemy się p. Ministra oświecenia i wyznań religijnych, czy ambona ma być wolna od polityki, czy ma służyć do celów partyjnej polityki i na zwoływanie zgromadzeń politycznych, uprawiane przez księży i co na to władza państwowa. Papież wydał zakaz politykowania księżom, ale cóż, skoro księża nie słuchają papieża, bo jest daleko, a biskup na to się godzi. Ale i to Greissowi nie pomoże, choć go księża będą forsować na posła, my na nim pomyliliśmy się i drugi raz głosować i wy-

bierać go nie będziemy. Podobno i w Chorzeliowie zaprowadano z ambony Greissowi zgromadzenie, dobrze to zapamiętamy.

Parafianie.

ZASSÓW pow. Pilzno. Myślałeś drogi czytelniku, przeczytawszy artykuł w 43 numerze, że to już koniec z czarnej księgi uczciwości ks. Krośnińskiego (dawne nazwisko chłopskie Kender, zmienił sobie na szlacheckie Krośniński). Ale byś się grubo pomylił. Jak przyobiecałem, tak dzisiaj kończę. Dzięki zabiegom p. Łubieńskiego zaprowadzone zostały u nas przedwojenne targi i rozwijają się pomyślnie. Cóż kiedy zaś ks. Krośniński recte Kender, rozbija te targi, w jaki sposób — posłuchaj. — Powstała u nas „Spółka jajczarska“, gdzie prezesem i właścicielem jest ks. Krośniński, zaś „kierowniczką“ jest Katarzyna Tabor z Róży, która chce się dostać na gospodynię do proboszcza — (każe sobie mówić tylko „kierowniczką“). Otóż cała ta dwuosobowa spółka skupowała jaja z naszej parafji, liczącej 8 wsi. Ceny jakie tylko chciał jegość czy „panna kierowniczką“ — takie płacił. Kobieta, mająca w miasteczku pokupić drobne rzeczy domowe, musiała się na podyktowane ceny zgodzić — nie chcąc 4 lub 5 kilometrów jechać z powrotem. Tak było przed zarowadzeniem targów, ale teraz po otwarciu, różnica między rynkiem a tą spółką przechodzi pół złotego i więcej na jednej kopie jaj. Ks. Krośniński zaś staje na rynku, podczas targu i obserwuje, kto sprzedaje przybyłym handlarzom jaja, by później te kobiety sekować lub z ambony wołać na nie po nazwisku. Nawet zaszedł taki wypadek, że znany z gruboskórności wikary ks. Skwirut, podczas targu, brał kobiety i ciągnął przemocą do tejże spółki księżo-jajczarsko-paskarskiej.

Kto mówi o naszym proboszczu prawdę, to nie dostanie żadnego świadectwa, ale lada lotr dostanie wszystko, byle tylko mówił „jakież to nasze księżyśko uczciwe, sprawiedliwe“, boć „prawda w oczy kole“.

Nasz proboszcz założył pośrednictwo stręczenia małżeństw, to też utrudniał przeszło rok ślub zasłużonemu legjonście p. St. Derłędze, bo miał dla jego żony innego chłopca z Mokrego.

Parafia nasza buduje wikarówkę, — a proboszcz ani szelaga nie dał, bo potrzebuje na łąsy i grunta.

Księża Krośniński zapamiętaj sobie: Czasy św. inkwizycji minęły bezpowrotnie, a ten biedny, upośledzony lud wiejski, przestaje być dojną i tłustą krową dla wampirów.

Co jest.

OKRUSZYNY.

† **LUDWIK STASIAK**, artysta malarz i literat autor kilku powieści historycznych, drukowanych swego czasu w Przyjacielu Ludu i w „Ameryce — Echu“, zmarł w Bochni w 68 r. życia. Pogrzeb odbył się 6 bm. na cmentarz w Bochni. Cześć Mu na wieki.

DROGA DO ZUPEŁNEJ CIEMNOTY. Gazety donoszą, że cło czyli opłata od papieru zagranicznego ma być podwyższona jeszcze o sto procent, czyli w dwójnasób. To spowoduje oczywiście po-

drożenie i papieru gazetowego w kraju wyrabianego, a w ślad za tem podniesie się i cena gazet, które i tak już dla wielu biedaków są niedostępne. Ciekawość, co powie na to Sejm.

W taki sposób, przez coraz większe zubożenie ludu, a podrażnianie książek, gazet, papieru do pisania itd. zmierzamy do zupełnej, średniowiecznej ciemności ludu, aby tylko bogacze mogli pisać i czytać, a chłop i robotnik aby nic nie wiedział, co się dzieje w świecie. Jezuici ręce zacierają z radości, a wróżki i czarownice gotują się na wielkie żniwo z głupoty ludzkiej.

JAK ZAKŁADAĆ I PROWADZIĆ DOM LUDOWY. Ruch na polu budowania Domów Ludowych i wznowiania pracy dawnych instytucji, wzmaga się w miesiącach ostatnich, pomimo ciężkich warunków materialnych. Świadczy to o żywym zainteresowaniu samorządów i instytucji kulturalnych sprawą dźwignia życia społecznego. Wiele poczyniła rozbiła się o nieumiejętność organizowania Towarzystwa Domu Ludowego, nieznanie form prawnych i wzorów. Dotychczasowa literatura nosiła charakter wyłącznie propagandystyczny. Niezmiennie na czasie ukazała się broszura W. Sosińskiego: **Jak zakładać Dom Ludowy**, zawierająca szczegółowe wskazówki organizacyjne. Dotyczą one również prowadzenia Towarzystwa Domu Ludowego, ukazują jak skupiać siły i pomnażać je przez współdziałanie. Broszurę wydała Komisja Domów Ludowych Centralnego Związku Kółek Rolniczych (Warszawa Tamka 1), stamtąd też można sprowadzić.

Gospodarcze wiadomości.

KURS PIENIĘŻNY bez zmiany na giełdzie, jak przed tygodniem. Ale siła kupna złotego spada, drożyna towarów fabrycznych wzrasta. Dolary znikają z obrotu, dowiecni kapitaliści je wykupują i chowają.

Z TARGU W KRAKOWIE. Mleko 35 — 45 gr., masło do 7 zł., jaja 25 gr., kura do 7 zł., gęś do 10 zł., jabłka 1 kg 1 zł. 80 gr., 1 kg ziemniaków 13 gr., cebula 1 kg 50 gr., czosnek 1 kg 1 zł. 60 gr., głąbka kapusty 12 gr.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW I ROBOTNICZOLNYCH DO FRANCJI odbędzie się w Bochni dnia 12 grudnia, a w Tarnowie 13 grudnia. Robotnicy muszą przedłożyć książkę wojskową, a mający kategorię „A” od 18 do 28 r. życia także zezwolenie z P. K. U. wszyscy zaś dowód osobisty, wystawiony przez wójta, wyciąg metrykalny, świadectwo moralności, wystawione w grudniu br. a niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 r. życia, także zezwolenie od ojca względnie opiekuna, poświadczane przez wójta.

ODZWYCZAJANIE ZNAROWIONEGO KONIA od skakania poza postronki. Znarowionego konia zaprzęga się do średnio ciężkiego kłosa drzewa, dając mu długie postronki, które przymocowuje się dość szeroko od siebie, żeby koń w czasie wierzganania nie uderzał w kłoc. Zreżny i silny parobek prowadzi konia, najlepiej po świeżo zoranej

roli, robiąc ciągle skrety, nie zważając na to, czy koń chodzi między postronkami czy z boku. Gdy koń zmęczy się, zaprzęga się go do wozu i odprawiając przekonywujemy się, czy koń wierzganania zaprzestał. W razie potrzeby powtórzyć trzeba tę czynność parokrotnie, a koń szybko pozbędzie się narowów.

ODSZKODOWANIE ZA ŚWINIE użytkowe, zabite z urzędu, lub padłe wskutek zarządzonych szczepień, ustalono na III. kwartał w Województwie łwowskim następujące za 1 kg żywej wagi:

	do 6 tyg.	do 4 mns.	do 18 mns.	po nad 18 mns.
świnie rasowe	1.60 zł.	1.40 zł.	1.10 zł.	1.— zł.
„ półkrwi	1.30 „	1.15 „	1.— „	0.90 „
„ krajowe	— „	0.90 „	0.80 „	0.75 „

Odpowiedzi Redakcji.

W. M. L.: Otrzymałmśmy, wydrukujemy w miarę miejsca. — **M. Michalski:** Podajemy wyjątki z ustawy drogowej, które to wyjaśniają. — **T. Wojtowicz:** Najdokładniejszej informacji w wiadomej sprawie udzielił p. Łaskowski w Gorlicach. — **J. Malita:** W tym czasie i w tych stosunkach niema żadnej nadziei, ale trzeba zachować wszystkie dowody, przyjdzie czas, że Wam będzie sprawiedliwość wymierzona. — **Brzycka Wola:** Musimy wiedzieć, kto jest autorem, bo do kogoż zwrócimy się o dowody w razie procesu. Wreszcie macie blisko do posta Sobka, pomówcie z nim. — **J. T. Brzostek:** Nadesłanego listu do K. N. nie doręczamy, bo nie chcemy sobie ani Pana kompromitować. Zanim się coś napisze, trzeba pomyśleć. — **Piumosso:** to Pan ich jednak jeszcze nie zna, skoro przypuszcza, że mowami i deputacjami coś uzyska. Oni ustępują tylko pod przymusem. Piętnować aż do skutku. Za życzenia dziękujemy. — **Fr. Szubra:** Owszem, byłem u brata Piotra w Cleveland, opowiem przy sposobności w Krośnie. — **Akytruk:** Wydrukujemy rychło. Teraz zapewne jeszcze lepiej pojmujecie moje starania przedwyborcze. Rozbijając łatwo, ale spajać i budować trudno. Straszna jest kara za nierozum chłopski — oby poskutkowała na przyszłość. Wytrwać aż do zwycięstwa! Cześć. — **Fr. Gadecki:** Pozdrowienie Ojcu i Wam. Nie zważać na gadania głupców, tylko pracować wytrwale aż do zwycięstwa. — **Wł. Rusiak:** Adwokat dr. Władysław Kawczak w Warszawie ma teraz kancelarię ulica Gęsia 49, mieszkanie 9. Radzimy zwrócić się do niego, gdyż sprawy sądowe nie należą do zakresu działalności poselskiej. — **St. Kula:** Odpowiedź listowna wysłana 8 bm. — **Cz. Jamróz:** Musi Pan zabezpieczyć sobie uznanie inwalidzkie, to wypłata choćby i później nie przepadnie. Najdokładniejszych wiadomości i pouczenia może udzielić Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych w Warszawie, tam też radzimy zwrócić się listownie, bo my tak dokładnie nie wiemy. — **P. Gurga:** Przyznajemy, że dobry artykuł, ale takie ogólne narzekania nic nie pomogą. Rząd i posłowie wiedzą o tem wszystkim dokładniej niż my, ale niemoc jakaś ich owładnęła i trudno ich obudzić do czynu. Większy skutek odniesie artykuł z dowodami z waszej gminy, jakie jest zubożenie chłopów. — **J. A. Uram:** Po przyjeździe zastałem Waszą korespondencję. Spóźniona, więc skróciłem. Sygnet noszę i każdej chwili o Was wspomnam. Dojeżdżam do Krakowa zdrowy 20 listopada i pracuję ze wzmągniętą energią. Serdecznie Was uściskam, uklon ks. Dąbrowskiemu i Smkiewiczowi. Tak daleko! W Krośnie będę rychło. — **A. Pierścionek:** Służba wojskowa trwa dwa lata, licząc od chwili wstąpienia do czynnej służby. Artykuły drukujemy w miarę miejsca i aktualności, o tem rozstrzyga redaktor.

P. Drozd, Grębów: posyłamy stale bez przerwy kwartalną prenumeratę otrzym. — A. Mreńca: pieniądze nie otrzymaliśmy. — Michał Goleń: prosimy nadal pisywać do gazetki. — Niemiec Jan: posyłamy stale, zaszliśmy pozdrowienia. — Marcin Isański: przepraszamy za pomyłkę. — T. Karolski: prosimy się zwrócić do Urzędu Emigracyjnego po bliższe informacje. Pan jako niepopisowy nie będzie miał trudności. Podajemy informację w tym numerze. — J. Bystrzycki: pieniądze nadeszły, za poparcie dzięki. — J. Lenik: otrzymaliśmy.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

„LIRNIK”

Miesięcznik literacko-artystyczny pisarzy i poetów ludowych, wychodzi w Wilnie od 15 listopada 1924 roku.

Na treść każdego numeru składają się twory poetyckie i beletrystyczne, doborowe artykuły, szeroki dział kroniki, przegląd pism i książek, oraz względnie i umiejętnie prowadzony dział odpowiedzi Redakcji.

Adres Redakcji i Administracji:

Wilno, ulica Jagiellońska 1. 6.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr.



Pociechą trapiących chorobami nerwów

Jest świeżo wydana książka moja! Omawiam w niej na zasadzie długoletniego doświadczenia przyczyny powstania i leczenie chorób nerwowych. Przesłam każdemu, kto zażąda, tę książkę zdrowia zupełnie bezpłatnie. Tysiące podziękowań świadczą o mieszychaniu dodatnich wyników żmudnego wysiłku myśli dla dobra cierpiącej ludzkości.

Kto do tego grona nerwowo cierpiących należy kto cierpi na roztrągnięcie, zanik pamięci, nerwowy ból głowy, bezsenność, zaburzenia żołądkowe, nadwrażliwość, bóle w kończynach, na ogólną lub częściową niemoc fizyczną lub na jakąkolwiek inną z tych bolączek bez liku.

Musi zażądać przesłania mojej książki, która mu pociechą nieśnie. Kto ją uważnie przeczyta, ten odzyska spokój duchowy, przekonawszy się jak blizą ma drogę do zdrowia i radości życia.

Nie czekajcie i napiszcie dziś jeszcze pod adresem:
E. PASTERNAK, BERLIN, S. O. MICHAEL-KIRCHPLATZ 18. Abt. 170.

2008

Baczność!

Już wyszedł z druku

Czytajcie!

Wielki Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1925

Przewyższający poprzednie wydania obfitością, wytwornością wydania i ilością doborowych ilustracji.

Kalendarz w cenie 1'60 zł., a za załączką pocztową 2 zł., zamawiać już należy.

Zgłoszenia przyjmuje:

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Kraków, Pl. Szczepański L. 8.

Dla członków Kółek roln., których zamówienia będą opatrzone pieczątką Kółka, wysłamy Kalendarz po 1'60 za załączką.

Sprzedam

6 morgowe gospodarstwo z domem murowanym o trzech izbach, komórką, kryty gontami, ze stodołą i stajnią murowaną krytą blachą — Do stacji Kozłinki 10 minut. Do Lwowa 3 mile. — Bez długów, cena przystępna. — Zgłoszenia: Antoni Kula, wieś Stradecz, p. Janów, k. Lwowa.

Gospodarstwo

czteromorgowe wraz z budynkami, oddalone 5 km. od Wadowic, z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Ignacego Witka, Wadowice, ulica Sienkiewicza 48.

Wyrów, pow. Kamionka Strumiłowa, 5 km. od stacji Kłodno-Zółtańce, czarnoziem urodzajny, około 80 morgów w działkach bez budynków w parcelacji po cenie przeciętnej 700 zł. za jeden morg osadnikom z zachodu do sprzedania

w Biurze Obrotu Ziemią, we Lwowie, Bielewskiego 3.

Unieważniam

zgubioną książeczkę wojskową P. K. U. 39 p. p. w Nisku, Franciszka Olszowego, urodzonego w roku 1898 w Kamieniu.

WIJĄ SIĘ JAK WĘŻE

obcy fabrykanci, aby zniszczyć nasz rodzimy przemysł **POBUDKA BEŁDOWSKIEGO** tutkarsko-bibułkowy, ale daremnie się trują. Bibułki dają dym łagodny i chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani, palą się równo i uszlachetniają smak tytoniu. Dlatego też żądajcie wszędzie tylko bibułek

POBUDKA wyrobu **M^{ra} BEŁDOWSKIEGO**

Dom nowomuirowany

parterowy, kryty dachówką, składający się z 4 mieszkań po 2 pokoje i kuchnia z przedpokojem, wszelkimi przynależnościami i 1 sklepem, jakoteż 5 mórg pola w Żółkowie, pół kilometra od Jasia, korzystnie

do sprzedania.

Zgłoszenia do firmy I. J. RUBEL, Jasio.



IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. SZLĄSKA L. 13/PL

wysła zegarek płaski Enigma **15 zł.**
budzik **8 zł.** Cennik ilustrowany
zegarów i instrumentów muzycznych
darmo i oplatnie.

Ważne! Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczy-
wym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Reumatyzmu, gaśca, bólów nerwowych, bólu głowy i zębów, przeciw bolom żył spuchliz-
nom, bolom nóg, kluciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwałą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

Skutek **ICHTIOMENTOL** Działanie
nadzwyczajny pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet
w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. — Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysięcy
poświadczeń znakomych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtimentolu.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Szymona Edelmana w Samborze Nr. 30.

5 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 10 złotych.
10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 18 złotych.

BAZAR KONKURENCYJNY

LAZAR FREIWALD

Kraków, Florjańska 44, i. p.

Telefon Nr. 533.

Tuż przy Bramie Florjańskiej.

poleca na gwiazdkę po znacznie niższych cenach:

wełny, sukna, płótno, wsypy, dymki, batysty, kretony, surówki, markizety, barchany i flanele. — Kapy,
koce, koldry, pledy, chustki i firanki. — Plusze, welwety i jedwabia w wielkim wyborze.

Ceny konkurencyjne. Dla Kółek rolniczych oblicza się rabat.